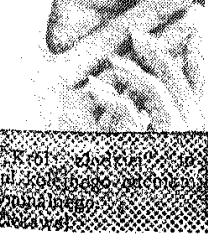
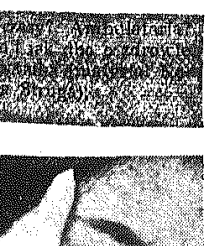
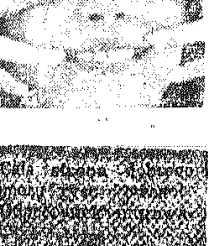
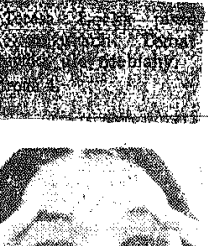


MAGAZYN NIEDZIELNY

D
W NU



padło
owany

przewożenia
ki.

egzaminatora po-

stwami, leżącymi nad
okonywania połowów na

żyć
krą-
infanty-
młodzieży
kogo ją
sam fakt, że
próbka wia-
rodzaju dowcipy
że z tą wiedzą
młodzieży tego.

Czy mówić o młodzieży
szkolnej, uczącej się w szko-
łach podstawowych i średnich.
O tej młodzieży, która pod-
lega zorganizowanemu i syste-
matycznemu nauczaniu i
wied o której można wymagać
 pewnych wiadomości, o
Polsce i świecie współczesnym.

Nauczanie przedmiotu pod
nazwą „Wiadomości o Polsce
i świecie współczesnym” ma
za zadanie zorientować mło-
dzież w zagadnieniach życia
współczesnego, doprowadzić ją
do zrozumienia zjawisk, zacho-
dzących w kraju i świecie, na-
uczyć samodzielnego szuka-
nia związków o omawianych
zagadnieniach politycznych,
społecznych, gospodarczych i
kulturalnych - mówi instruk-
cja programowa Ministerstwa
Oświaty.

Kiedy, ile i kto mówi mło-
dzieży o tych sprawach? W o-
statniej klasie szkoły średniej
egzaminacyjnej i zawodowo-
wej jest przewidziany program-
em przedmiot o takiej wła-
dnie nazwie: „Wiadomości o Pol-
sce i świecie współczesnym”.
Młodzież nazywa go krótko -
WOP. Dla oszczędzenia cztel-
nika i ja będę posługiwał się
tym skrótłem, czego - mam
nadzieję - nasza dzielna służ-
ba pograniczna nie weźmie mi
za złe.

Powtarzam, WOP wykładane są
osobno, jako przedmiot tylko w
klasie maturzystów, w ramach
niezależnie się w dan godzin-
nach tygodniowo. A co w tej mie-
rze robi się w okresie porząd-
nych dziesięciu lat nauki? W szko-
le podstawowej są tzw. godziny do
dyspozycji wychowawcy. Jedna
godzina w tygodniu, w niektórych
tylko latach nauczania dwule-
tym właśnie czasie obowiązkiem
nauczyciela jest między innymi
woboznaczenia uczniów w zakresie
WOP. Między innymi, na na tych-
że lekacjach trzeba mówić o my-
ślu rak, zachowaniu się wśród
ludzi, o problemach przyznan-
ności, o uczciwości i moralności
i o wielu innych zagadnieniach
związanych z procesem wychowa-
nia.

Tak więc, jeśli w klasie ma-
turalnej WOP nauczają naj-
częściej nauczyciele historii, to
we wszystkich klasach po-
przednich radzić sobie muszą
z tym przedmiotem materia-

Słowo „kicz” nie jest słowem pobłażliwym. Ma po-
smak nie tylko negacji określonego zjawiska, jest
przede wszystkim jedną z definicji złego smaku.
Nikt nie chce legitymować się smakiem najgorszym, każ-
dy pretenduje do wyznawania wartościowych norm ar-
tystycznych. A przecież zjawisko kiczu jest przede wszyst-
kim zjawiskiem społecznym. Do tej pory - walka z ki-
czem jest krytyką wyrobów przemysłowych, tych najtań-
szych, a więc najbardziej powszechnych. Można się spie-
rad dłużej - tak jest nie fakt pozostaje faktem.

Masowym producentem kiczu lub rzeczy pozbawio-
nych naturalnego piękna jest niestety, przemysł. Kicz
przemysłowy najczęściej nie jest „słodko” ładny, lecz to-
porny, brzydki, antyestetyczny. Jest to wynik masowości
produkcji, braku starania o wykończenie szczegółów, w
koncu - braku dbałości o estetykę produkcji.

Producenta kapitalistycznego mało interesowało pięk-
no jako takie. Siła inercji powoduje jednak, że w naszych
warunkach produkcja przemysłowa też jeszcze mało dba
o wychowanie estetyczne masowego odbiorcy. Dopiero
zresztą od niedawna zaczęliśmy o tym głośno mówić.

Powrót do sztuki ludowej jest niemożliwy. Maszyna
nigdy nie zastąpi rzemieślnika-artysty, a wszelkie podra-
bianie ludowych wyrobów jest też - podległe prawom ki-
czu. Jedynym słusznym wyjściem z sytuacji jest udział
plastyka, udział artysty w procesie produkcji. Myśle o pro-

jektowaniu kształtów, o projektowaniu dekoracji i zesta-
wu kolorów. Nie jest to żaden rewelacyjny projekt, w
wielu państwach plastycy już od wielu lat pracują dla
przemysłu. Kierowników produkcji zmusza do tego kon-
kurencja na rynku, chce podobać się klientom, prawa
zysku i akumulacji. W Polsce konkurencja do niedawna
była słabą, dlatego braliśmy wszystko, co tylko
przemysł chciał wyprodukować. Obecnie prawo zycia
zmusza do dyktowania naszego przemysłu do współpr-
cy z plastykami.

Instytut Wzornictwa Przemysłowego, który do tej pory
był Katedrą przemysłu, przedstawiającą tak po-
żrebny i użyteczny koordynującą na chałupniczą „rentow-
ną” produkcję, stał się już organem Rady Wzornictwa,
odpowiedzialnej za estetykę produkcji. Wzory IWP prze-
staną się marnować, szybciej będą trafiać do hal produk-
cyjnych.

Są więc coraz lepsze warunki dla realizacji społecznego
obowiązku produkowania rzeczy nie tylko użytecznych,
ale i zgodnych z ludzkimi kanonami piękna. Powoli za-
czynamy zmuszać przemysł, by przestał zalewać nas brzy-
dotą, by nie zaśmiecał nam mieszkań, by ubierał nas
łanio, i estetycznie.

„MAGAZYN NIEDZIELNY”

JAN ŁYSEK

Uwagi o WOP

formulke, ale uzasadnić jej. Wy-
tłumaczyć własnymi słowami nie
potrafi.

Jaki jest program naucza-
nia WOP w ostatniej klasie?
Nauka historii kończy się na
PWN i Układzie Powojen-
skim. Wszystko co zdarzyło
się później, co dzieje się dziś,
wchodzi w zakres WOP. Pro-
gram Ministerstwa wyodręb-

material, do którego tyłc z
każdym dniem dorzuca nowe
fakty, wymaga uzupełniania.
Drugi dział to powstanie Pol-
ski Ludowej oraz kształtowa-
nie się form ustroju społecz-
no - gospodarczego i politycz-
nego. W dalsze tracąc, mówi
się szczegółowo o ustroju spo-
łeczno - gospodarczym PRL.
Znowe litania tematów. Roz-
dział czwarty traktuje o ustro-

rzenia zjawisk. Wtedy właśnie
jest najlepsza okazja do nau-
ki samodzielnego politycznego
myślenia młodego człowieka.
Po prasówce następuje część
dłuższa lekcji - wykład na o-
kreślony temat z czterech
pierwszych dekad. I niestety
bywa często tak że nauczyciel
załatwia to w sposób nudny,
ograniczając się do cytowania
paragrafów, zobowiązując uc-

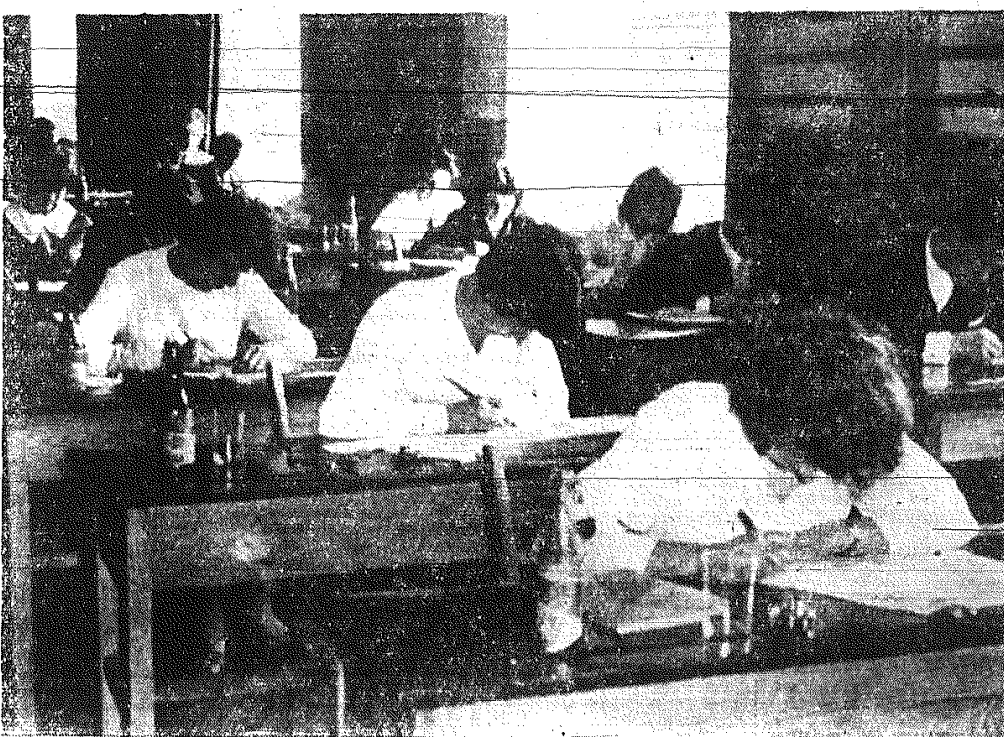


Foto. Z. Jeńko

Nauczyciele poszczególnych
przedmiotów w szkole mają
na ogół do swej dyspozycji
odpowiednie podręczniki, pra-
ce naukowe. Korzysta z nich
i młodzież. W przypadku WOP,
sytuacja jest szczególna. Wy-
dano kiedyś podręcznik, obej-
mujący cztery pierwsze działy
nauczania, omawiający w spo-
sób dla młodzieży przystępny
przeróżne skomplikowane do-
kumenty i paragrafy aktów
prawnych i politycznych. In-
terpretacja, oświetlenie nie-
których problemów w tym
podręczniku okazały się przed
kilku laty niezupełnie słuszne.
Podręcznik stracił na warto-
ści, nie może służyć jako pod-
stawowa pomoc. Wydaje się
konieczne opracowanie tych
spraw na nowo, dostarczenie
młodzieży odpowiedniej książ-
ki.

Jest chodzi o zagadnienia ak-
tualne, za podstawową pomo-
cą służy prasa. Spośród niej niece-
lony „Trybuna Ludu”, zamieszc-
zających wywiady, uogólniają-
ce omówienia aktualnych proble-
mów kraju i świata. Drugim, czę-
sto używanym, wydawnictwem
jest tygodnik „Nowe czasy”. Jed-
nak w jednym i drugim wypad-
ku poziom publikacji obliczony jest
na czytelnika raczej już wyrobio-
nego, dysponującego poważną su-
mą wiadomości o charakterze fa-
ktologicznym. Wydaje się, że
tego rodzaju publikacje powinny
znaleźć więcej miejsca w prasie
młodzieżowej, a więc i oprawo-
ne z obliczeniem na młodego od-
biornika.

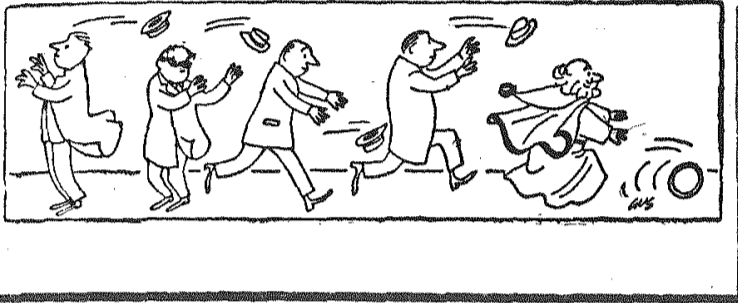
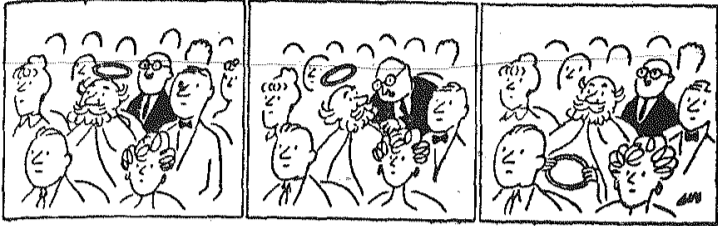
A kto wie czy nie warto pomy-
śleć również o periodycznym wy-
dawnictwie broszurowym. Cóż w
rodzaju „Encyklopedii Współcze-
snej” dla młodzieży. Może powin-
ny to robić „Iskry”, może wy-
dawnictwo TWB.

I jeszcze jedna sprawa. Istnie-
ją w szkołach kółka przedmioto-
we. Są polonistyczne, historycz-
ne, geograficzne itp. Nie ma jed-
nak kółek, których członkowie
zajmowaliby się studium i
współczesności, we wszelkich jej
przejawach. A jakże to basjonu-
jące zagadnienia? Ta sprawa po-
winna zainteresować się szkolne
organizacje młodzieżowe, ZMS i
ZMW.

Reasumując powtarzam: nie
ma powodu mówić o infanty-
lizmie politycznym młodego
pokolenia. Zachodzi natomiast
konieczność zainteresowania
się pomocą jakiejś w tej mie-
rze udzielamy młodzieży, za-
chodzi konieczność większej
operatywności w tej dziedzi-
nie.

* nie mylić z Wojskami Ochrony Pogranicza

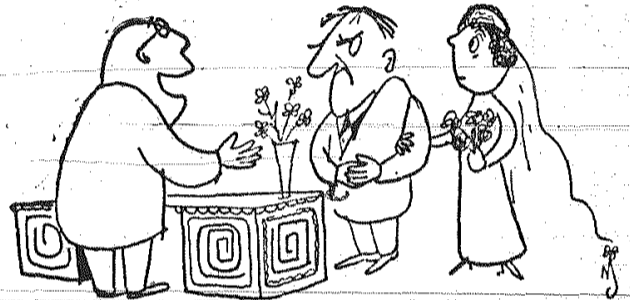
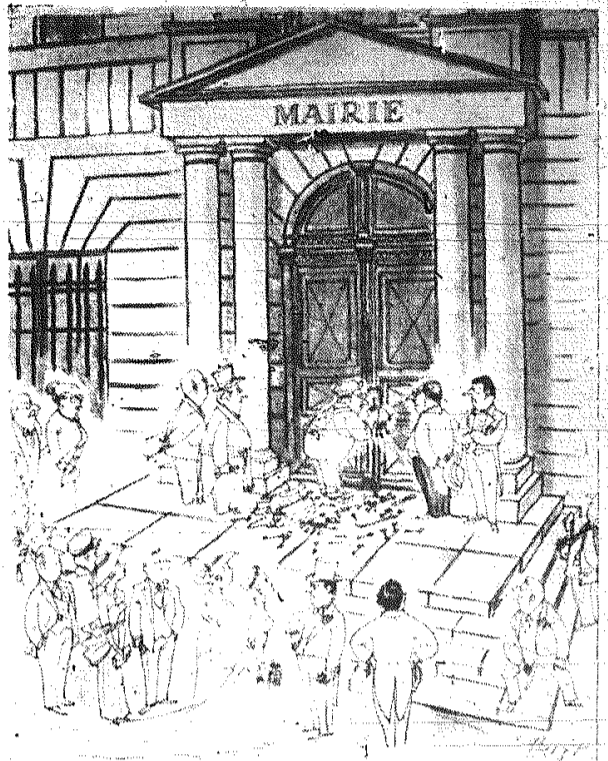
Kłopoty świętych



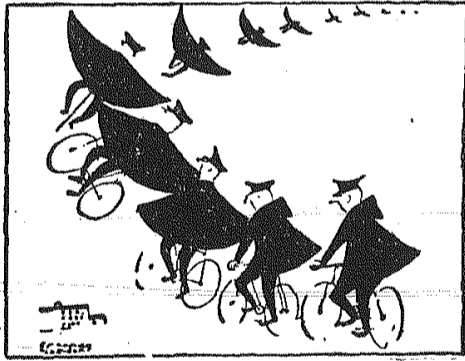
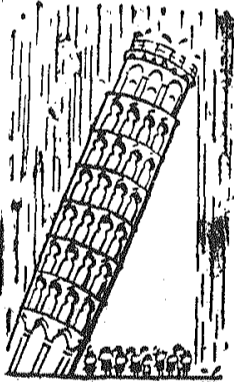
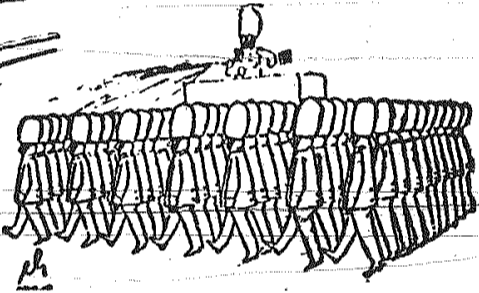
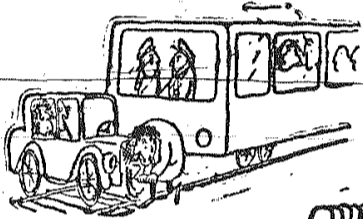
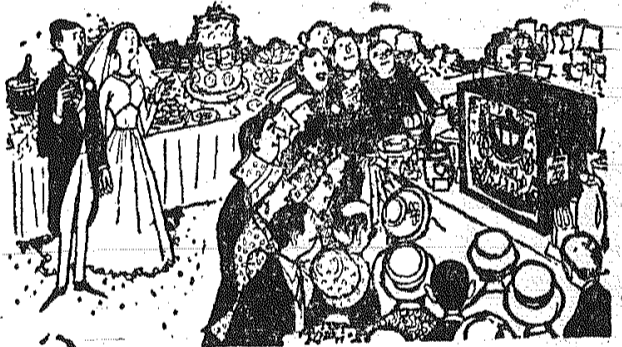
Witam pana, panie dyrektorze...



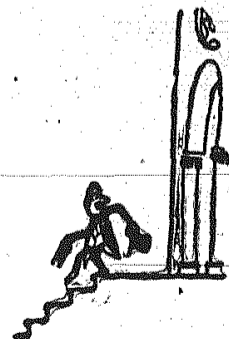
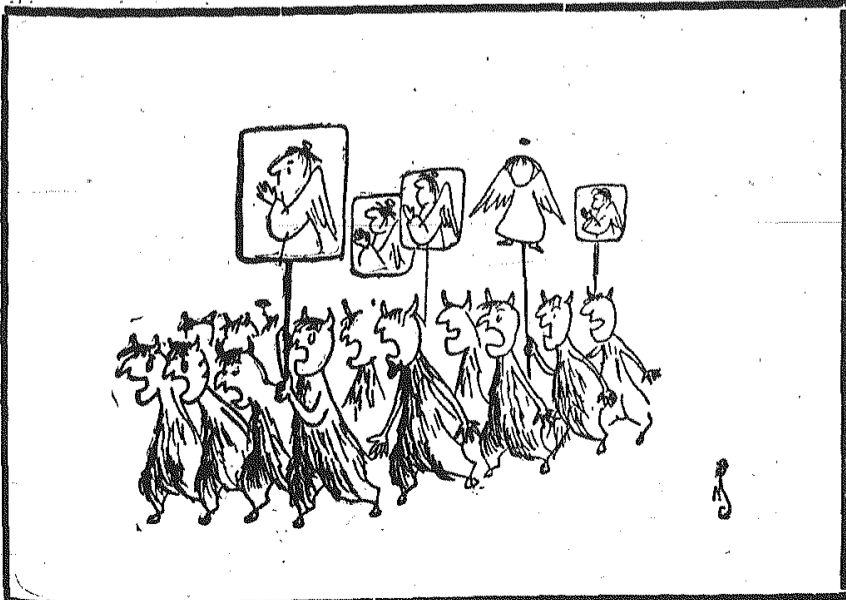
śluby...



O, pan Kowalski znów nas odwiedza...



rysunki: „Paris Match”, „Punch”, „Nol Donne”, „Magazyn Niedzielnny”, „Quick”.



HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR ■ HUMOR

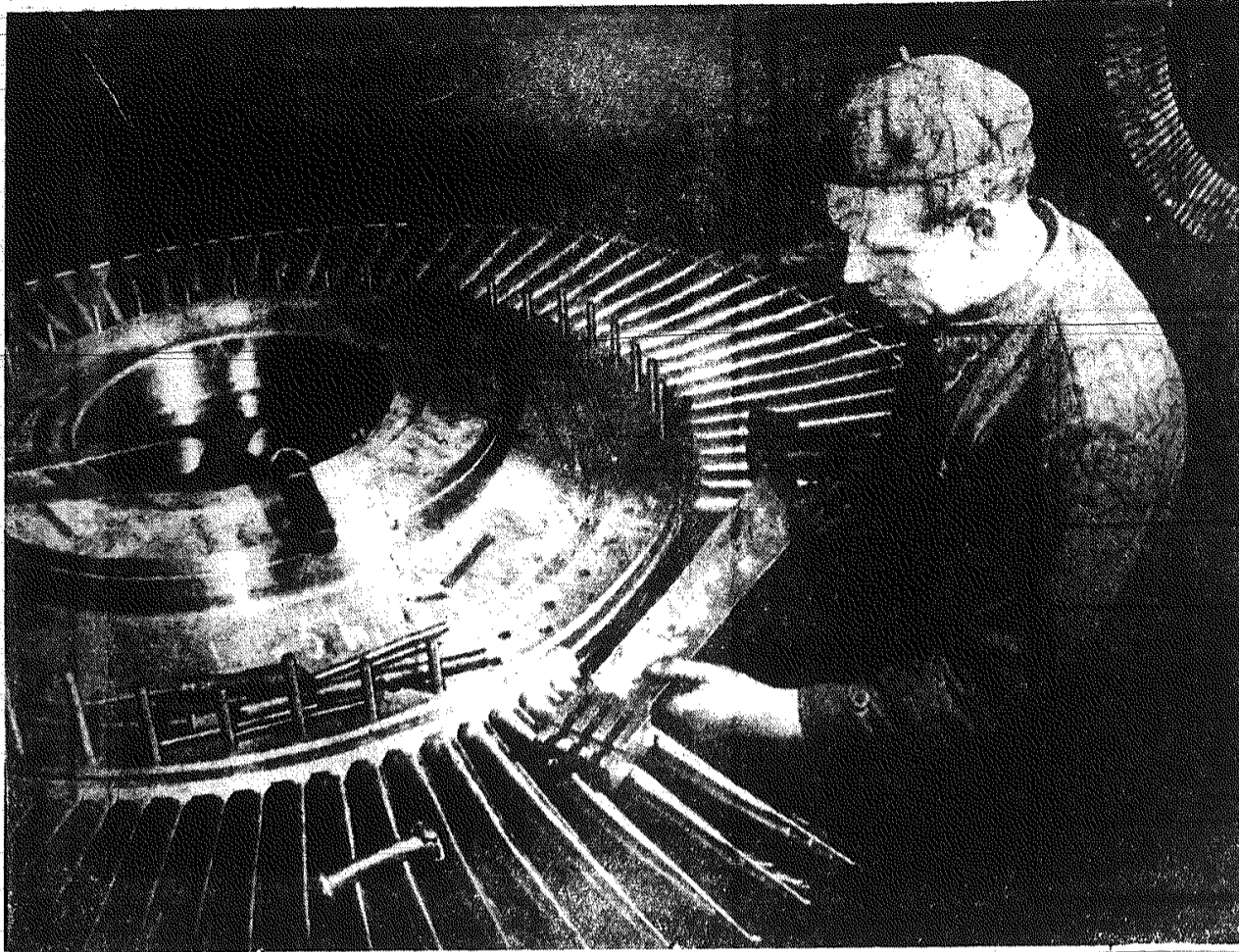


Foto CAF

opracował
KAROL STRUG

W Fabryce Porcelany w Cielielowie, pomimo interwencji lekarza, 28 osób chorych na pylicę i 69 na gruźlicę. Pracuje na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia.

Dyrekcje usiłują tłumaczyć: nie mamy co z tymi ludźmi robić. Nikt dotychczas nie zwrócił uwagi, że to zwykłe bimbanie, że tolerowanie takiego stanu zatrudnienia niezgodne jest z przepisami prawnymi.

Odwrotna strona medalu

Nie zawsze winna po stronie dyrekcji zakładów. Oto np. Kieleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zwróciło się do Wydziału Zdrowia Prezydium WRN z prośbą o przeprowadzenie badań okresowych około 600 pracowników, mieszkających w 11 hotelach robotniczych przez lekarzy zakładowych.

Wydział Zdrowia Prezydium WRN wysłał odpowiedź pisma do Powiatowych Wydziałów Zdrowia, w których prosił o odczucie pracowników KPBP, pracujących na danym terenie, opieką profilaktyczną i leczniczą.

W marcu br. Wydział Zdrowia Prezydium WRN otrzymał między innymi następującą odpowiedź z Prezydium PRN Wyzd. Zdrowia w Pińczowie:

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Wydział Zdrowia donosi, że pracownicy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Kielcach zatrudnieni w Zakładach Przemysłu Gipsowego w Gackach zostali ujęci w kalendarzu badań okresowych od 27 stycznia do 10 lutego 1966 r. Na 104 robotników zgłoszono się do badania i zostało przebadanych 12 osób. Szerzej

ludziom należących warunków pracy. Została kapitalista w sytuacji przedmiotowej... (text continues)

Państwo ludowe przeleło nie tylko te zakłady, przyleciał wraz z nimi cały spulchniak zawodowa technicznego, kolosalne zaniechania spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. W poprawie warunków pracy włożono już miliony, ale nie uczyniono jeszcze wszechstronnego. Zalesionem partii i rządu nie zawsze towarzyszy... (text continues)

O niektórych sprawach warto powiedzieć głośno. Niech głos Kieleccyzy dotrze do zacisznych gabinetów dyrektorów departamentów, ministrów. Niech zmusi ich do zastanowienia się, w jaki sposób niektóre skandaliczne wprost warunki bhy można zmienić i to o wiele szybciej aniżeli planowano.

Fakty? Proszę, oto one. W FSC w Starachowicach zapalenie powiętrza w odlewni przy wyrobie mas formierskich, czyszczenia i montażu rdnę ni wynosi od 1-200 szt. na 1 cm sześć. - do 2 000 szt. na 1 cm sześć, przy dopuszczalnej normie 700 szt. na 1 cm sześć.

Stężenie CO w odległości 2 m od garu wielkiego pieca przy spulchnięciu wynosi 0,72 mg na 1 litr powietrza, przy normie 0,03.

W Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych w czasie burry niektórzy hale produkcyjne zalana woda, bo nie ma kanałów burzowych.

W rządzie równo stojących obrabiarek jedna nagle odmówiła posłuszeństwa. Majster pokręcił głową i zwracając się do robotnika zawyrokował: źle dbaliście o nią. Przy zepsutej maszynie w okamgnieniu zebrała się grupka ludzi. To małe „konsylium” orzekło: obrabiarki nie poddano w przewidzianym terminie okresowemu remontowi. Wniosek: nawet maszyna skonstruowana ze stali - zawodzi. A człowiek? Właśnie człowiek!

Ja 52 przychodziło przy większych zakładach - pracy oraz 26 punktów - felczerskich. W przychodniach tych pracuje łącznie 116 lekarzy różnych specjalności. 36 lekarzy zatrudnieni są poniżej 5 godzin, 37 - pracuje po 5, 32 - po 7 godzin 19 - po nad 10 godzin.

Z uwagi na niedostateczną ilość lekarzy, pracujących na pełnych etatach, zalecenia wymienione - poprzednio realizowane są tylko częściowo.

W Koneckich Zakładach Odlewniczych spośród rzemieślników zatrudnionych na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia przebadano 18 proc.

Trochę lepiej jest w FSC w Starachowicach. Wprawdzie przebadano tu okresowo 40 proc. załogi, lecz za to wszystkich pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

niał dotychczasowych badań.

Każdy taki wniosek - to początek konfliktu między lekarzami a dyrekcjami zakładów. Dyrekcje z reguły nie honorują tych zaleceń. Robotnik często w obawie przed utratą pracy nie nalega w dyrekcyj. Związki zawodowe chociaż sprawy te nie są

uczających na pełnych etatach, zalecenia wymienione - poprzednio realizowane są tylko częściowo.

REZULTATY: w hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu w roku ubiegłym przebadano okresowo niespełna 17 proc. załogi. Nie ma tutaj spisu stanowisk pracy szkodliwych dla zdrowia.

W Kopalni „Majówka”, gdzie warunki pracy są najcięższe, przebadano okresowo około 50 proc. załogi.

Konflikty

Powiedzmy sobie szczerze: lekarz nie we wszystkich zakładach pracy jest osobą mile widzianą. Jego obowiązki nie ograniczają się tylko do badania. Ma on również prawo wystawiania wniosków o zmianę pracy tym, u których stwierdził szkodliwy wpływ warunków pracy na zdrowie, względnie którym obecny stan zdrowia nie pozwala wypeł-

nić obce, też często bywają bezradne. Pokonany jest także lekarz. Tymczasem jedynie dyrekcja. Miernie to jednak zwycięstwo, jeśli zważy się, że:

W FSC w Starachowicach wyrywkowa kontrola wykazała że spośród 20 osób chorych na gruźlicę, 15 zatrudniona jest w warunkach szkodliwych;

W Koneckich Zakładach Odlewniczych spośród 24 osób chorych na chorobę zawodową - pylicę, 15 pracuje w warunkach szkodliwych.

Intervencji ze strony kierownictwa przychodził przy zakładzie w Gackach w sprawie zgłaszania się do badania - nie dano rezultatów.

Lekarz często jest bezradny. Nie ma on żadnych uprawnień wobec majstra, nie może go zmusić do wypełnienia zaleceń.

Poza tym wielu robotników nie zdaje sobie sprawy z konieczności badań okresowych i odwiedza lekarza wówczas, gdy choroba przykuwa do łóżka.

Rzecz jasna, że takie podejście do sprawy komplikuje i tak już trudny problem profilaktyki. To lekceważenie daje później znać o sobie w innej już postaci. Oto np. we wszystkich zakładach pracy Kieleccyzy stosunkowo duży mamy odsetek chorych na gruźlicę.

Wśród chorych na gruźlicę przeważają pracownicy, wywodzący się ze wsi. Należy to tłumaczyć mniejszym ich stopniem odporności biologicznej w nowych warunkach pracy i nie zawsze odpowiednimi warunkami transportu (odkryte samochody) z miejsca zamieszkania, czy sami odległego. Wreszcie tłumaczyć należy to również niskim stopniem uświadomienia tych ludzi, niezrozumienia, że o zdrowie dbać powinien przede wszystkim sam człowiek.

Bezpieczeństwo i higiena pracy

Oddzielny rozdział w przytoczonych zachorowań stanowi bezpieczeństwo i higiena pracy. W Kieleckich zakładach pracy przed wojną prawie żaden właściciel nie zwracał uwagi na stworzenia

Szanie znajdują się tylko w niektórych zakładach. W pozostałych wydziałach szafki odzieżowe są w halach produkcyjnych, w których i tak jest już jasno.

Niedostateczna jest wentylacja wydziałów, brak klimatyzacji.

Przykładem może być mroźny w nieokreślonej. Każdego zakładu zna, a przynajmniej powinien znać doskonale swoje zaniedbania. Ale rzecz nie tylko w tym. Chodzi przecież o to, by umieć dostrzec ich związek z tym, co określony planem przyczyna zachorowań oraz by zrozumieć, że regeneracja zdrowia i sił - to nie tylko sprawa samego robotnika.

Wypoczynek po pracy

Każda intensywna praca czy umysłowa, połączone jest z większym lub mniejszym zmęczeniem. Odpoczynek jest więc niezbędnym. Nie chodzi o odpoczynek indywidualny, który każdy organizm może w różnym stopniu, lecz o zorganizowany odpoczynek, zwany kolektywnym, zbiorowym. Formy tego wypoczynku mogą być i są też różnorodne. W zakładach pracy Kieleccyzy zalicza się do nich przede wszystkim wyjazd krajoznawczy organizowane własnymi samochodami. Są to raczej wycieczki-maratony, które w więcej niż połowie dają wypoczniku. Jedną z nich jest Zakopanec, Morąg, Gdansk, Warszawa, Szczecin, Olsztyn itd. itp.

Teoria i praktyka

GARSC FAKTOW - W wytycznych Departamentu Profilaktyki i Lecznictwa Ministerstwa Zdrowia wskazuje się m. innymi na konieczność przeprowadzania badań okresowych w zależności od warunków pracy co 3, 6 względnie 12 miesięcy. Le

karz przemysłowy powinien między innymi znać dobrze warunki pracy swoich podopiecznych, a szczególnie te, które szkodliwie wpływają na zdrowie, prowadzić ich ewidencję, przeciwdziałać chorobom.

Praktyka odbiega jednak znacznie od teorii. W województwie kieleckim, jeśli chodzi o lecznictwo przemysłowe, istnieje

notatki z lektury

»PAMIĘTNIK KOŁA KIELCZAN«

roczników „Pamiętnika”, obejmujących lata 1925 - 1938, którym początek dała „Księga pamiątkowa Kieleczan 1858 - 1904”, wydana pod redakcją Tomasza Ruśkiewicza z okazji pierwszego zjazdu gimnazjów kieleckiego województwa, odbytego we wrześniu 1924 roku. Nie potrafię nie powiedzieć na temat samej działalności Koła, ale pozostają wydawnictwa, które kawe przez zamieszczenie prac członków Koła, a nie przez liche sprawozdania.

O ile wspomniana wyżej „Księga pamiątkowa Kieleczan” zawiera tylko sprawozdania ze zjazdu, żyło-

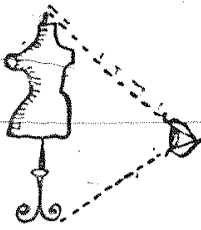
rysy i trochę, interesujących zresztą, wspomnień z czasów szkolnych pod zaborem (w tym anegdotyczne wspomnienie T. Ruśkiewicza o „Centrum bovm” o Żeromskim i jego kłopotach z matematyką), wychodzący potem „Pamiętnik” pomieszcza szereg prac historycznych, dotyczących miasta i województwa. Pozwól sobie, celem zlistowania zawartości, podać niektóre z tytułów: B. Markowski - „Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach”, J. Samsonowicz - „Historia górnictwa Gór Świętokrzyskich”, J. No-

wak - Dłużewski - „Pierwsze gimnazjum humanistyczne w Polsce”, „O dawnym Rakowie”, S. Raczynski - „O Bartosie Głowackim”.

Są to w przeważającej części prace źródłowe, a szkic Bolesława Markowskiego, wydany potem w osobnej książeczce, jest chyba do dzisiaj jedynym opracowaniem, dotyczącym rozwoju gospodarki miasta Kielce. Dodatkową cechą „Pamiętnika”, drukującego przeważnie rzeczy o samych Kielecach, a więc ich gospodarce czy historii szkolnictwa, są publikacje dotyczące innych ośrodków, co świadczyłoby o szerokich zainteresowaniach regionalnych redaktorów. Mam tu na myśli artykuł Juliusza Nowaka o szesnastowiecznym gimnazjum w Pińczowie i będącą nawiązaniem do tego, publikację o Rakowie, nie wyczerpującą wprawdzie wszystkiego, co można o Rakowie i jego historii związanej z arriana mi powiedzieć, będącą jednak przystępną informacją

na ten temat. Podobny charakter ma również „Komunikat” Jana Samsonowicza o historii górnictwa żelaznego na północnym zboczu Gór Świętokrzyskich.

Jeśli dodać do tego najrozmaitsze przytoczone historyczne fragmenty wspomnień, pamiętników, kronik, życiorysów mówiące o znaczących tamtych czasach pochodzą z Kielca, lub jest z nimi związany przez „publertane nauk” w tutejszych szkołach, otrzymamy obraz tego skromnego obłotkowego wydawnictwa, po którym wydawcy wiele sobie obiecywali, zapowiadając że: „Z czasem „Pamiętnik” będzie poszukiwany przez bibliofilów i placownicy na wagę złota”, a do kogoż dzisiaj, szczerze mówiąc, rzadko kto zagląda. Nie dlatego, że są lepsze wydawnictwa, ale przez najzwyklejszą niechęć czy też brak zainteresowania, tym co było, a co na pewno warto sobie przypomnieć, wiedzieć. (ZBN)



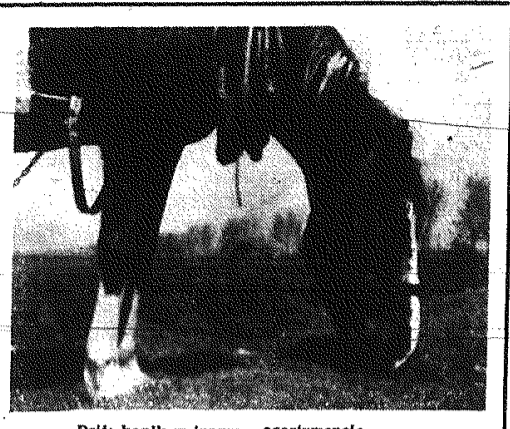
Czy ten transport dojdzie?

Intencją... „Sztandar Młodych” i „Dookola Świata”, realizacja należy do Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy.

W warszawskim MDM, w sklepie WZPO pojawiło się już pierwsze 14.000 sztuk odzieży dziewczęcej. Pierwsze modele pozwalają wróżyć tej odzieży wielkie powodzenie.

Atę co z tego? Do Kielec s tych wspaniałosć na pewno nie dotrze. Cośmy się już nasłuchali w zmie o modnych rysopisowych płaszczach, których miało być „do wyboru, do koloru”.

Atę co z tego? Do Kielec s tych wspaniałosć na pewno nie dotrze. Cośmy się już nasłuchali w zmie o modnych rysopisowych płaszczach, których miało być „do wyboru, do koloru”.



Dziś: konik w innym asorjymencie... Fot. Z. Jonko

„Pięc napiętnowanych”

T ych pięć ostrzyżonych kobiet, które widzimy na zdjęciu, to są czarne owce, które „fraternizowały” się z Niemcami, podczas okupacji.

Każda z tych aktorek mówi po angielsku z innym akcentem, ale są tak ze sobą zgrane, jakby się razem wychowały.

(wg „Life”).



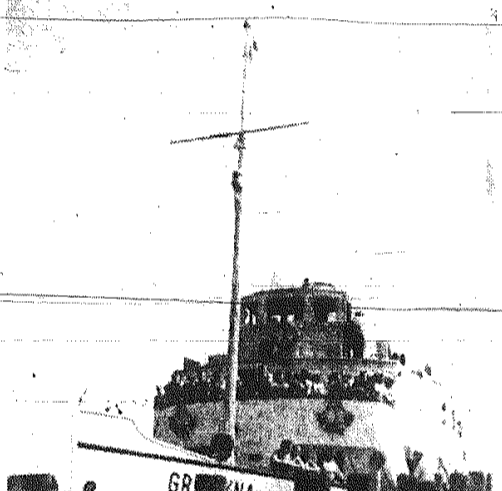
Fotograficzne ploteczki

DLACZEGO AUTOMATYZACJA?

Znana zachodnio-niemiecka wytwórnia sprzetu fotograficznego „Agfa” prze prowadziła niedawno szereg badań.

Przy zdjęciu aparat nakierowujemy na obiekt i naciskamy tzw. magiczną dźwignię.

TYM, KTÓRZY WYBIERAJĄ SIĘ NAD MORZE



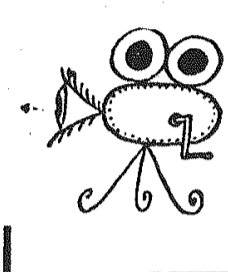
Zdjęcie nadesłał do naszego kącika Tadeusz Mazur (Zelazna Nowa Nr 18, ul. ceja Rozniszew, pow. Kozielce).

PRANIE...



Zdjęcie naszego fotoreportera

Z. JONKI



Taaaka ryba!

OD 8 maja odbywają się w poszczególnych kołach PZW zawody wędkarskie gruntowe.

sowników Jest Kolegium Orzekaające w Zwoleniu.

W wodach Kielecczyny sportykiem następujące ryby: pstrąg, doraz, karp, leszcz, męcz, a nie na robaka.

L EDWO rozpoczął się sezon, a klusownicy dają już znać o sobie.

w wizjerze zapala się zielone światło. Naciskamy wtedy spust migawki.

NAJDRÓŻSZE ZDJĘCIA PIRAMIDY CHEOPSA

T ym razem wykonała amerykańska firma „Silvana Electric” jako reklama dla produkowanych przez tę wytwórnię lamp błyskowych.

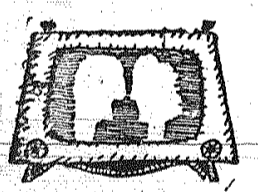
GAZETA BEZ ETATU FOTOREPORTERA

Jedno z chińskich pism o trudnej do wypowiedzenia nazwie, a znaczącej tytuł: „Fotografia — masom”, omawia na swych łamach osiągnięcia pekinejskiej miejskiej gazety.

WYWOLYWACZ W TABLETKACH

Po prostu w tabletkach. Takich zwykłych jak oból głowy.

Po prostu w tabletkach. Takich zwykłych jak oból głowy. Dwie tabletki wystarczą na 400 cm roz twor, czyli ilość potrzebna.

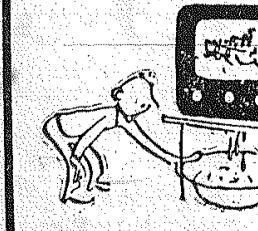


Czarodziejskie oko kamery

Kamera telewizyjna wyglądem przypomina kamerę filmową. Podobnie jak kamera filmowa ma kilka obiektywów.

Regulacja odległości dokonuje kamera przy pomocy tarczy obrotowej znajdującej się na przedniej (czolowej) ścianie kamery.

Regulacja odległości dokonuje kamera przy pomocy tarczy obrotowej znajdującej się na przedniej (czolowej) ścianie kamery.



„Wczorni Nowini”

to każdy może...

Kącik niniejszy przeznaczamy dla Czytelników parających się piórem.

Dziś wiersz, którego autorem jest Wacław Kwasiński z Suchobnowa.

PRZYGODA W DRODZ

Ja z pracy miałem Jak o tem wcale Ja nie wiedziałem

Każda kobieta Mnie zobaczyła Ojka w rowerze Mi nawaliła

Ze złości swojej Byłem gniewany Szedłem do drogi Jak chłop nieznan

O to nie trudno Co w nie było Taka przyjemność Wcale nie miła

A teraz sobie Jestem wesół Kończę ja słowa Mojej przygody.

Kącik grydzowy



ZADANIE (szczęście b. a.) Wychodził W w blokcie kier. Rozgrywa S i lewy 12 lew.

Wychodził W w blokcie kier. Rozgrywa S i lewy 12 lew.

Zadanie poprzednie podał do kącika grydzowego p. mgr Mieczysław SIKORSKI.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU W wyszedł w 4 kier, N zabrał lewę 8 i wyszedł w 3 kary.

JAN PAWEŁ GAWLIK

SENS MAŁEJ SCENY

Problem repertuaru jest na pewno jednym z najtrudniejszych...

Zupełnie inną taktykę przyjęła Halina Gryglaszewska...

rowy Gryglaszewska w ramach przyjętych założeń...

Tak już na ogół jest, że repertuar nowy, repertuar awangardowy...

CIEKAWOSTKI TECHNICZNE z ZSRR

ROBOT, KTÓRY ROZWIĄZUJE ZADANIA MATEMATYCZNE MOWI L. TANCZY

W Uzbekistanie skonstruowany został robot „Sierioża”...

Osobliwy robot jest dziełem grupy uczniów...

UZBIERALI NA ŚMIETNIKACH I STRYCHACH ... LOKOMOTYWĘ

Uczniowie szkoły kolejowej Nr 5 w Łwowie uzbierali 140 ton złomu...

AUTOMAT... RODUJE PTACTWO DÓMOWE

Pracownicy Instytutu Naukowo-Badawczego Elektryfikacji Rolnictwa ZSRR skonstruowali automatyczny centralę...

Co rano automat „sam” włącza światło w karmiach i uruchamia mechaniczne przyspy...

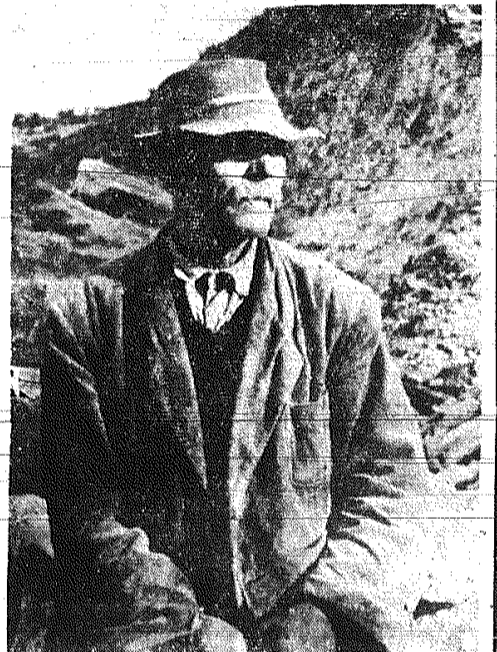
Pierwsze automatyczne centrale do obsługi ferm ptasich zostały zainstalowane w szeregu gospodarstw...

Kiełceńska Mała Scena traktowana bardziej jako miejsce dyskusji publicznych prób...

portretu



Kleczanka



Stary skalnik



Troska

Foto: R. Janion

dla rozrywki

Skarpologia

Miło na ogół znaną i dzisiaj już zupełnie zapomnianą „metodę”...

nia rodzaju temperamentu chodzącego. Garré opracował...

- 2. Zużyte podeszwy z brzozy, po stronie zewnętrznej.
3. Zużyte podeszwy z brzozy, po stronie wewnętrznej...
4. Zużyte podeszwy w kształcie okrągłej dziury...

- 1. Człowiek posiadający silną wolę, stanowczość i umiejętność szybkiego decydowania.
5. Zużyte tylnej części podeszwy i tylnej części obcasa.
6. Zużyte końca podeszwy i zewnętrznej tylnej części obcasa.

- lub sceptyczny. Człowiek, który przyszedł na świat zmuszony, ale ciekawy co się wokół dzieje...
7. Człowiek, który przyszedł na świat łatwo sprządnym opłakiwając własne podeszwy.



(Wg „Nasz rok”, 1914)

sensacje literackie!

Matka Mickiewicza

W końcu ubiegłego stulecia jedną ze spraw najciekawszych...

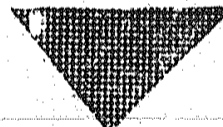
Już za życia poety krążyły na emigracji pogłoski o niepolskim, dokładnie o żydowskim pochodzeniu matki poety...

Franciszek Ksawery Branicki, magnat, któremu na starość zachęcało się być literatem...

Zawrzało. Gniew się podniósł na śmiałość co powążył się „świętość narodową” szargać...

Znalazł się atoli ktoś, kto zadal sobie trud zbadania i opracowania rodowodu...

tu można sobie ponarżać



Mówi Marian Tawlik - kierowca

Barzo mnie denerwuje to, że nasi ludzie są tacy niekulturalni. Zaraz dam przykład...

rodziny Majewskich, a więc i rodowodu matki Mickiewicza. Prof. Teodor Wierzbowski odnalazł w warszawskim Archiwum Głównym dokumenty...

Tym razem oburzano się więc na niego. W wypadku bowiem gdyby teza prof. Wierzbowskiego okazała się prawdziwą...

Pocieszano się tylko, że nie udało się prof. Wierzbowskiemu udowodnić pokrewieństwa matki poety z rodziną ówch litewskich przechrztów...

Tak, jak gdyby w wypadku potwierdzenia się owych plotek i przypuszczeń, „Pan Tadeusz” miałby okazać się co najmniej tworem całkiem poronionym...

I jeszcze druga rzecz. Mówi się, że u nas jest ciągle niedza. A tymczasem - jak mi właśnie mówili ludzie zajmujący się pojemnikami - znajdują tam w dużej ilości chleba, a kawałek można liczyć na kilogramy!

Przy okazji, jako kierowca, uważam że jedzenie na placu katedralnym jest za wąską. Czy na takim dużym placu nie można było tego inaczej rozłożyć?

OPRACOWANIE „MAGAZYN NIEDZIELNY”
ILUSTRACJE: A. TOSTA

Co to jest CIA?

UPI w korespondencji płora Kenworthy z Waszyngtonu podaje szereg szczegółów o strukturze i działalności CIA (Central Intelligence Agency), komórki wywiadowczej USA, na czele której stoi brat b. sekretarza Departamentu Stanu, Dullesa, Allen Dulles. We wspomnianej korespondencji czytamy:

„CIA jest ramieniem rządu Stanów Zjednoczonych, które jest tak tajne, że przez wiele lat nie podawano nawet swoich numerów telefonów. CIA ma agentów we wszystkich częściach świata, jednakże nikt z zewnątrz nie wie, ilu ludzi pracuje dla tej komórki, jakimi funduszami rozporządza, w jaki dokładnie sposób działa, ani nawet ilu zatrudnia woźnych”.
Faktycznie zadaniem CIA jest koordynacja danych wywiadowczych zbieranych przez szereg organów rządowych oraz zbieranie takich danych na własną rękę. CIA zbiera informacje zdobywane przez armię, marynarkę, lotnictwo i inne zbrojne formacje USA. CIA nie rozciąga kontroli nad tymi wszystkimi agencjami, w związku z czym istnieje możliwość, że niektórzy agenci wywiadu działają w sposób, który nie został zalecany lub zapobiegany przez Central Intelligence Agency. CIA zbiera jednak wszystkie informacje i selekcjonuje je dla nadrzędnych dla niej organów, jakimi są Krajowa Rada Bezpieczeństwa i prezydent.

Powyższe wiadomości są jedynymi, jakimi dysponuje się, jeśli chodzi o CIA. Jest to dostatecznie duża organizacja. Wydaje ona co roku wiele milionów dolarów. Zaplanuje w opinii jednego z członków Kongresu wydać one co roku „setki milionów dolarów”, ale nawet Kongres nie wie dokładnie w jaki sposób wydane się te fundusze, albowiem informacja ta ukryta jest w budżetach szeregu departamentów rządowych.

Najważniejszymi rekrutami, którzy zostali włączeni do pracy na rzecz CIA była

plejada dziwnych, ale skutecznie działających szpiegów, nauczycieli, businessmenów, naukowców, arystokratów i zabiłków zgromadzonych przez generała Williama J. Donovan, który w okresie II wojny światowej pracował w słynnym Biurze Usług Strategicznych (Office of Strategic Service). Obecny szef CIA, Allen Dulles, zdobył doświadczenie, które zakwalifikowało go do funkcji najważniejszego szpiega USA (w oryg. „Americas Master Spy”) pracując na stanowisku szefa operacji Biura Usług Strategicznych w Europie. Działając na terenie neutralnej Szwajcarii nawiązał kontakty z niemiecką służbą wywiadowczą i z ludźmi pracującymi w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych. Znal on prawdopodobnie istniejące w Niemczech warunki lepiej niż Adolf Hitler. Allen Dulles – jak to się mu przypisało – ma również wielkie zasługi w dziele położenia kresu władzy Hitlera, jak każdy inny sławny z tego człowiek.

Pracujący dla CIA ludzie przechodzą specjalny i bardzo surowy kurs szkoleniowy we wszystkich dziedzinach pracy wywiadowczej: w jaki sposób skontaktować się z innym szpiegiem na ulicy bez zwrócenia na siebie uwagi przechodniów, w jaki sposób zmylić ludzi ścigających danego wywiadowcę, w jaki sposób przemycić dane szpiegowskie na mikrofilmie, w jaki sposób, jeżeli wymaga tego dobro akcji, zabić bez hałasu.

Jeżeli człowiek kończący wyższą uczeleń dostaje polecenie przeprowadzenia roboty szpiegowskiej w kraju za żelazną kurtyną, to CIA z góry oświadcza mu, że grozi mu śmierć. Rząd jego nie pospieszy mu z pomocą, jeżeli zostanie wykryty. Jego koledy, przeprowadzający również akcje szpiegowskie, nie podniosą nawet palca, aby mu pomóc.

CIA wysłała wielu swoich agentów do krajów za żelazną i bambusową kurtyną. Nie wszyscy spośród nich wracają”.
Właśnie – nie wszyscy. Najlepszym przykładem „brzymsowemu ładowaniu” Powersa w ZSRR. Uwagi Kenwerthy'ego byłyby pełne, gdyby dodał on, że zadaniem CIA jest sianie zamętu na świecie i wierne wypełnianie poleceń tych, którym zależy na podtrzymaniu klimatu zimnej wojny.

Poniżej podajemy przykłady wyrotowej działalności CIA.

Pulkownik Arnold powiedział za wiele...

Pamiętamy wielkie napięcie na Dalekim Wschodzie, ściśle w Ciesninie Taiwańskiej w 1954 i 1958 r. Sytuacja była tak napięta, że zaniepokojony był nią cały świat. Znany dziennikarz Steward Alsop zajął się bliżej tą sprawą w „Saturday Evening Post”. Artykuł swój Alsop zatytułował: „Co się kryje za Quemoy: ile dzieliło nas od wojny”. Był to pierwszy wykład ujawnienia przez amerykańskie pismo o masowym nakładzie – faktu, że „począwszy od 1930 r. CIA wspierała wypadki dywersyjne na terytorium chińskim i kierowała nimi. Grupy dywersyjne działały czasem w sile batalionu”.

CIA występowała na Dalekim Wschodzie pod szyldem „Western Enterprises Inc” (Spółka Przedsiębiorstw Zachodnich). „Western Enterprises Inc” zbierała i wyposażała dywersantów nacjonalistycznych, którzy robili wyprawy na ląd chiński z wysp przybrzeżnych Quemoy i Taccen.

Edmundson w swojej pracy o działalności CIA: „Sztytety przeciwko dyplomacji” pisze, że Alsop nie przedstawia wszystkich poczynań tej organizacji na Dalekim Wschodzie.

Edmundson pisze: „CIA przystąpiła do systematycznych wypadków przeciwko Chinom. Wystarczyło to, aby spowodować we wrześniu 1954 r. i październiku 1958 roku powstanie kryzysu wojennego. Wypadki z Quemoy i Taccen nie są osobnoobnymi przykładami działalności CIA. Są to przykłady typowe”.

W dalszym ciągu Edmundson pisze, że prasa traktująca CIA jako „świętą krówkę”, o której można tylko pisać dobrze, milczała o tych sprawach. Poważniejsza natomiast podlegając oświadczenie, że wszyscy Amerykanie w wzięciach w Chinach Ludowych trzymanymi są bezpiecznie i z naruszeniem norm prawa międzynarodowego, podczas gdy „kazdy dobrze poinformowany korespondent i wydawca w Waszyngtonie wie, że wielu z tych wzięcińw to agenci wywiadu amerykańskiego i Chiny mają takie samo prawo wiezieć ich jak Stany Zjednoczone obecnych agentów”.

Wystarczy przeczytać i porównać rozproszone porcje (zawsze schowane na wewnętrznych stronach) w „New York Times”, aby stwierdzić, że przypaśniknicy niektórzy więźniowie są agentami CIA. Wyznania części agentów, którzy zostali wypuszczeni – drukiem w „Timesie” i innych dziennikach.

Inny jeszcze przykład działalności szpiegowskiej i dywersyjnej CIA na Dalekim Wschodzie – to współpraca tej organizacji z lotnictwem amerykańskim w dziedzinie obserwacji dostaw i łowisk. „Operacje nad Chinami” – stwierdza Edmundson – prowadzone z rozmachem. Od czasu do czasu zdarzyło się, że jakiś samolot został zestrzelony, czy też inny przy padkiem rozbił się” M. in. został zestrzelony samolot pulkownika Johna Knox Arnolda, komendanta 581 eskadry, a pulkownik i 13 innych Amerykanów zostało wziętych do

- działalność wywrotowa
- sianie zamętu
- szantaż i skrytobójstwo

czyli

CENTRAL INTELLIGENCE AGENCY

W eterze i pod ziemią...



żej grupy dywersyjnej tej organizacji w Niemiecckiej Republice Demokratycznej. U ludzi tych zpalono plany wysadzenia w powietrze mostów i dworców kolejowych, spalania fabryk i budynków rządowych oraz zamordowania wyższych funkcjonariuszy rządowych. Ich kieszenie zawierały narzędzia zbrodni i sfalszowane asygnyaty bankowe.

Edmundson we wspomnianej pracy „Sztytety przeciwko dyplomacji” zamieszcza też w „Progressive” pisze, że nie to zaniepokoiło Kongres, gdy sprawa się wydała i 4 agentów CIA zostało rozstrzelanych, a 11 skazanych na dożywotnie więzienie. Zaangażowanie Kongresu wzбудził inny fakt, ten mianowicie, że przy ludziach będących na utrzymaniu i służbie CIA znaleziono również listy antyfaszysterskie z Niemiec zachodnich, którzy mieli być zamordowani. Tak, to byli naźści z szeregów CIA, traktowali swoją szpiegowsko-dywersyjną robotę jak chcieli regulować stare porachunki!

Inna operacja CIA w Europie to słynna afera z podziemnym tunelem w Berlinie (1956 r.).



Ta reprodukcja zdjęcia pilota Powersa pochodzi z amerykańskiego pisma „Time”.

ktoś doprowadziła do obalenia Arbenza. Zostawiony jednak przewroty i rewolucje dokonywane przez CIA w Ameryce Południowej. Przejdźmy do działalności CIA w Europie.

Tu działalność CIA nabiera jeszcze innego charakteru. Agenci CIA nie tylko ryja (dosłownie) pod ziemią, ale również prowadzą walkę w eterze. Zaczynajmy od tej drugiej.

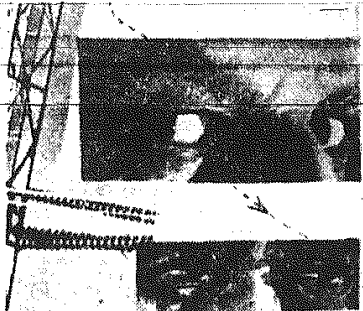
Radio „Wolna Europa” ustawicznie apeluje w prasie, telewizji i radiu, o dotacje. Ale to tylko zasłona dymna. „Wolna Europa” bo wiem utrzymywana i dotowana jest z funduszy CIA. I jest jej narzędziem. Drobny szczegół: kiedy tak dobrze poinformowany dziennikarz jak Cyrus Sulzberger z „New York Times” pisze o radiu „Wolna Europa”, jako o prywatnej agencji, opatruje słowo prywatna cudzym słowem. Edmundson zaś przynajmniej wie, że „Wolna Europa” w ramach działalności CIA przeznaczona jest do prowadzenia wojny psychologicznej, pozbawienia do przewrotów i zachęcania do tego co „Life” nazywa „konieczną dezintegracją systemu radzieckiego”.

Wielką klapa CIA w Europie było zlikwidowanie du-

niewoli. Po dwóch i pół latach, Chińczycy wypuścili wszystkich czterastu. Na konferencji prasowej zorganizowanej przez lotnictwo amerykańskie w Tokio plk Arnold oświadczył, że powiedział Chinię czym rzecz, o której wie dzieci nie powinni. Niekto z członków Kongresu zaczęli wtedy rozkładać się nad kłopotami, jakich przysparza ich dyplomacji działalność CIA.

Działalność CIA nie została zarzucona. Trwa nadal. Nie tylko na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie, ale również w Ameryce Południowej i w Europie, czego najwęższym dowodem – Incydent ze szpiegowskim samolotem USA, zestrzelonym nad terytorium Związku Radzieckiego. Nie trzeba chyba uzasadniać, jak wysoko dla sprawy pokoju jest niebezpieczna taka zabawa, jak również nie należy zapominać, że inicjatorzy takiej zabawy mogą poparzyć sobie palce...

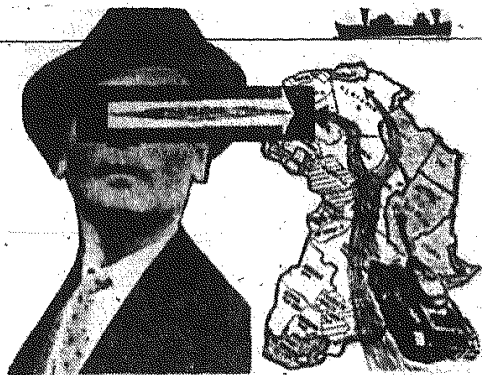
Nafta ma kolor czerwony...



chali na „wakacje”. Reza z bezpiękną odległości obserwował wypadki irańskie.
W Teheranie tymczasem rozpoczęła się walka. Osiemnastego do stolicy przy był ukrywający się dołykczas przed władzami gen. Fazlollah Zahedi. Wjechał do miasta pod osłoną czołgów. Były to czołgi amerykańskie stacjonujące w granicznej miejscowości Kermanzach. Zbuntowane wojska zdobyły dom, w którym rezydował Mosadek. Premier został aresztowany. Minister Fatimi zamordowany. Szach natychmiast powrócił do kraju i mianował Zahediego premerem. Eisenhower wysłał nowemu rządowi depesze gratulacyjne na 45 mln dolarów pomocy. To, że rychło potem irańska nafta przeszła w ręce Amerykanów, to dalsza sprawa.

Z przebiegu wypadków nie trudno było sobie wywnieść wnioski na temat trątko mcał palce w puszcz wojskowych. Czy świat na ogół nie miał być do tego wstępkiem, lecz dopiero niedawna z młocztich ust amerykańskich dowiadujemy się już że w formie domniemania, lecz faktów, że cały przewrót irański był robotą CIA.

Oddajmy jednak głos Edmundsonowi, pracownikowi pisma „Progressive”. Pisze on: „Zamach stanu został zaplanowany w malowniczym schronisku w Alpach szwajcarskich. Allen Dulles przyjechał tam 10 sierpnia 1953 roku do swojej żony, nabył szpiegowski urlop. Wkrótce przyłączył się do nich Loy Henderson, amerykański ambasador w Iranie i księżna Ashraf, pociągająca brunetka... siostera szacha. Dziwnym zbiegiem okoliczności w tymże czasie generał brygady H. Norman Schwarzkopf, b. amerykański doradca i żandarmcił irański, odbywał podroz po Bliskim Wschodzie i był w Teheranie. Poparać wojska uzyskano przy pomocy kłasek (ogółem wyda no 10 milionów dolarów). Za tym wszystkim – pisze dalej Edmundson – kryły się oczywiście pola naftowe na północnym wybrzeżu Zatoki Perskiej. Nie bez związku jest fakt, że firma „Sullivan and Cromwell” – biuro adwokackie braci Dulles – jest od dłuższego czasu doradcą prawnym koncernu Anglo-Iranian Oil Co., którego milibrdowe mienie nad Zatoką Per ską uratowano przez obalnię Mosadeka”.



W 1953 roku na czele rządu irańskiego stał Mosadek. Rząd, który kierował, prowadził politykę antyimperialistyczną. Dążył też do całkowitego przejęcia w swe ręce podziemnego bogactwa kraju – nafty. Nie uległo żadnej kwestii, że monopolie naftowe nie będą patrzeć na to bezczynnie. W rozrywkach wewnętrznych w Iranie liczone przede wszystkim na dotacje z zagranicy. W tym samym czasie dziennikarze amerykańscy pisali: „Wolność na świecie, ropa naftowa i wszystko co przemierza się w dolary i ginie w posz-

czy bankierów amerykańskich”.
W tym właśnie czasie, kiedy Iran stopniowo kroczył krokiem emansypowal się spod wpływów imperialistycznych, w sierpniu 1953 roku do aży w tym kraju do przewrotu.

Pucz w Iranie rozpoczął się w nocy z 15 na 16 sierpnia. Do siedziby premiera przybył w białej koszuli wojskowej pułkownik Nematollah Nassiri, aby zwrócić Mosadekowi dyktando. Został on jednak rozbrojony przez straż i aresztowany. Wieści o natychmiast rozciąsa się po kraju, 16 sierpnia był datem wielkich manifestacji w Teheranie i w innych miastach. Domagano się, aby premier porzucił kresa knowaniam dworu. Pod wpływem tej sytuacji strach zbiegli, 16 sierpnia o godz. 10.30 wraz z ówczesną żoną Soraya i dwoma osobami towarzyszącymi wylądował samolotem w Bagdadzie. Stamtąd udał się do Izny. Za pośrednictwem Associated Press podał do wiadomości, że nie zamierza abdykować, a po prostu wyle-

Minister spraw zagranicznych w Iranie Mosaddek niejednokrotnie dawał publicznie wyraz, stwierdzając, że m. in. że „szach Reza Pahlawi będzie usiłował zdobyć lub zaprzestanie reformy szacha Pahlavi przez przysłał nawet represje dawać i egzekucji”. W tym samym czasie dziennikarze amerykańscy pisali: „Wolność na świecie, ropa naftowa i wszystko co przemierza się w dolary i ginie w posz-

RYSZARD SMOZEWSKI

„Magazyn“ w cygańskim taborze!

Pogoń za czymś czy ucieczka od czegoś?

Osamochód — byliśmy raczej spokojni, bo Władysław, no ten grubo Cygan w fantazyjnie podartych portkach, ten z czarną brodą, lekko pobieloną siewmą nitkami coś po ichniemu przykazał rozrzeszczanej gromadzie dzieciaków a nam zakomunikował: „Oni nie wypuszczą powietrza z kół!”

Więc weszliśmy do obozu i od tej pory towarzyszyło nam tylko zdziwienie. Wpierw jednak warto zorientować czytelnika jak udało nam się co nieco wytargować u Cyganów. Bo wierząc nam, że uzyskanie od Cyganów nawet tych drobnych informacji, które tu podamy i zaproszenie do obozu dwóch obcych ludzi, z których jeden notuje, a drugi fotografuje — uważać należy za swego rodzaju rewelację. Cyganie nikomu nie wierzą, gdyż — nie wnikając w przyczyny — spotykają ich i spotyka ze strony innych nacji wiele przykrości i upokorzeń. Cyganie w stosunku do obcych zachowują się z rezerwą. Mają dobrze opanowaną zdolność udawania, że nie słyszą tego, który do nich mówi i nie widzą tego, który przed nimi stoi. Patrzą gdzieś i uśmiechają się z wiadomych sobie powodów. Zresztą może się mylić, ale odniosłem wrażenie, że oni się nami doskonale bawią. Zapewne — my nie-Cyganie — jesteśmy dla nich egzotykiem naszymi modnymi koszulami, telewizorami, teatrami, czystymi uszami, zapewne jesteśmy dla nich śmieszni naszym cywilizowanym, ustabilizowanym życiem, zapewne jesteśmy dla nich ograniczeni, a może wręcz głupi, naszym filozoficznym pojmowaniem wolności, która ma dla nich kształt oczywisty, występuje w swej najprostszej postaci, jest nieskomplikowana jak drzewa rosnące w lesie i prosta jak szosa dokądś wiodąca.

...Wróciliśmy z Opatowa. Tuż za Łagowem, w miejscowości Ziota Woda zatrzymał nas melonowicz rozbity w lesie błąk cygański. Na kilkudziesiąt metrów przed obozem otoczył nas pierścień dzieciaków, a potem przyszył dwaj starsi z brodami i nie nie mówiąc dali nam do zrozumienia, że dalej nie ma po co iść. Tośmy usiedli. Oni też. Rozmowa się nie kleiła, aż wreszcie oni wstali. Tośmy zapytali czemu oduczoż. Mruknęli, że mają sprawę do załatwienia we wsi położonej od obozu o kilkanaście kilometrów, więc trzeba zaprząć konie. Zaproponowaliśmy im wyjazd autem. Popatrzyli na nas zdecydowanie nieufnie. Chyba z polową obozowiczów zwołali na naradę. Ten legł w fantazyjnie podartych portkach spytał: „Jie?”. Odpowiedzieliśmy: „Ant grozja”. „Pewnie nas zostawicie w tamtej wsi i będziemy musieli nadążyć plechota”. Zorientowałem się, że trudno im przychodzi uwierzyć w bezinteresowność ludzi. Powiedziałem tedy, że pragniemy zawrzeć umowę: my ich podwieziemy, a oni porzucą nam obozowe konie. Ku ogólnemu podnieceniu pozostałych polecał z nami. Jeden miał na imię Stanisław, a drugi Władysław. Po drodze był bar. Wypiliśmy po małej „czyste”. Nie wspomnielibym, że w barze przysiadł nam się uważnie jakiś młody człowiek w skórzanej kurtce, gdybyśmy go nie spotkali w tymże barze, wracając po dwóch godzinach z obozu do Kielec.

...Więc weszliśmy do obozu, który nas teraz przychylnie, choć bez entuzjazmu przywitał. Nasi dwaj przyjaciele musieli nas względnie dobrze zarekomendować, bo Cyganiątką bez przerwy cmokali: „Pany, mucha nie ślada”. Obóz... Wielki, rozkrzyczany, zadymiony, kolorowy śmieć. Ogniska, końskie łajna, wietrzące się olbrzymie puchowe pierzyny, śliczne, straszliwie brudne dzieci, konie czystsze od ludzi, każdy Cygan częstuje nas „Grunwaldami” (i tylko „Grunwaldami”), prawie wszyscy ogryzają gotowane kury, stara Cyganka drzemie oparta o pień sosny, konie rżą, psy pętają się po obozowisku, młody Cygan z długimi bokobrodami najpierw wkłada do ust łyżkę z kluskami, przez chwilę je mamle, następnie wypycha kluczy do ust 2-letniego, po pas usmarkanego dziecka, sterty słomy, ktoś pali w ognisku stara kufajka, urodziwa Cyganka karmi pierśnią niemowlę, dzieci zawodzą, błagają, drą się za nami: „Panieciu, krótu ziołutki, zrób fotografię, zrób pacioczku najładniejszą fotografię, śliczny pane zrób fotografię”, stary Cygan garścią słomy czyści kociołek po zupie, zielone i granatowe namloty dość problematycznie umocowane wątlimi palikami, korony drzew zasnułe pasmami dymów... Wozy różnokolorowe, jedne bardzo barwne (ściany pomalowane w kwiaty, z przodu i z tyłu wycięty z drzewa smok), inne w jednym kolorze, w wozie beły, prawie zawsze na podłożu wzorzysty kilimek, rozmaite drobiazgi (zwierzęta z gipsu, flakoniki, puzdereczka) na liliupochich toaletkach, na ścianach obrazy Małki Boskiej i fotografie Cyganów oprawne w szkło, w oknach firanki, z tyłu wozu coś w rodzaju małej spiżarki (zapasy żywnościowe, przybory, no powiedzmy, kuchenne, a więc esbrzyk, garnek, patelnia, nóż i łyżka), koła wozów ogumione, na kilku pojazdach - domach zauważyłem osadzone reflektory. Wóz, stanowiący najczęściej własność jednej rodziny kosztuje przeciętnie około 20 tys. złotych. Z produkcji wozów cygańskich stygnie ponoć jakiś Polak, mieszkający w Poznańskiem.

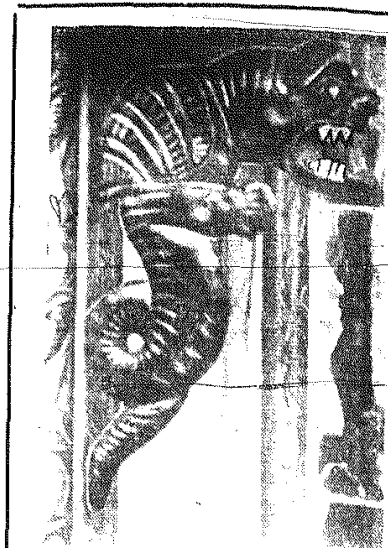
Nawiasem mówiąc tabor, który odwiedziliśmy uformował się w połowie kwietnia w Wielkopolsce. Tabor liczy blisko 40 wozów. Jadą bez planu, byle dalej, tu zabawią dwa dni, tam trzy i tak aż do listopada. Chłody i szarugi wpędzą ich na okres kilku miesięcy do domów (wynajmują izby we wsiach), z wiosną znów zacznie się wiozęga.

Taborem dowodzi obieralny co roku wójt, który dysponuje władzą niemal absolutną, bo nawet ożenek należy z nim uzgodnić. Wójt narzuca kierunek marszruty, utrzymuje kontakty z władzami, wójt za brak posłuszeństwa może usunąć niezdyscyplinowanego Cygana z taboru. Takiego Cygana nie przygarnie inny tabor, nikt mu w zasadzie nie pomoże. Dopiero po upływie pewnego okresu (trwa to nieraz latami) może ubiegać się o prawo uczestniczenia w letnich wędrowkach. Dzieci uczęszczają do szkół w zimie i to zaledwie nieliczne. Jeden stary Cygan mi wyjaśnił: „A na co panie im nauka? Cyganowi nie trza nauki. Cygan musi panie znać ludzi i las. Więcej mu nie trza nauki”. Aż prawda — wójta, jeśli nie spełnia swych zadań należyście, może pozbawić władzy ogólne zebranie taboru, ale tego rodzaju wypadki są rzadko. Zupełnie bez związku przypomniał mi się drobny szczegół: wszyscy noszą spodnie zakończone u góry szerokim pasem z tego samego lub innego materiału. Dlaczego? Podobno Cyganie mają skłonność do tycia, a nadmiernie eksploatowany brzuch dzięki wspomnianemu pasowi nie ucieka poza szarawary.

Jeszcze nie zanotowałem dobrze tego prozaičnego detalu, a już wprowadziła mnie w świat bliższy i już przewidziałam dla



...zatrzymał nas błąk cygański.



...wycięty z drzewa smok.



...to jest Tomek.



...jadą bez planu, byle dalej.



...tabor ten uformował się w Wielkopolsce.



...do co Cyganowi nauka?



...wielki rozkrzyczany, zadymiony, kolorowy śmieć.



...Alfinka i Basia.

Graj — koń, wagon
— wóz, rug — drzewo
cziaworu — dziecko
buda — namiot, tabor
ru — tabor, tizja —
stół, haben — obława
dat — ojciec, dai —
matka, cziawo — syn
czai — córka, — tyła
nauczylimy się po cy-
gańsku.

(Dokończenie na str. 11)

